№ 15. 7 KWIETNIA 1921 r. Rok III.



Cena Tygodnika kwartalnie 80 marek, z przesyłką 90 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 20 mk.

KALENDARZYK.
7. C. Epifanjusza m.
8. P. Djonizego b.
9. S. Marji Kleof.
10. N. Ezechjela
11. P. 7 bol. N. M. P. Leon.
12. W. Juljusza pap.
13. Ś. Hermenegildy

Zjednoczenie.

Dziś dążność do zjednoczeń uwydatnia się wszędzie, nietylko w większych miastach, ale i w osadach, a nawet w oddalonych od życia społecznego wioskach.

Łączność i pomoc wzajemna — to prawdziwa potęga w życiu społeczeństwa. Im więcej ludzi zjednoczy się dla przeprowadzenia jakiegoś projektu, tem większą siłę przedstawiają, tem większe, potężniejsze dzieło mogą dokonać, gdyż środki ich są większe. Zjednoczenie ludzi jest objawem czysto naturalnym. Widzimy ten objaw w historji, że człowiek nigdy nie mieszkał samotnie, ale od najdawniejszych czasów ludzie łączyli się w rodziny. Rodziny, zajmując pewną miejscowość, jednocząc swoją pracę, stanowiły społeczeństwa, a później przy większym rozwoju stanowiły narody — państwa.

W społeczeństwach dobrze zorganizowanych, wyrabia się t. zw. „solidarność". Wszyscy bowiem zaczynają pojmować, że w łączności leży główne źródło wszelkiej siły zarówno materjalnej, jak i moralnej.

Długie lata niewoli paczyły w naszym narodzie każdy objaw organizacji społecznej, każde dążenie do zjednoczenia, paczyły nawet samo pojęcie solidarnej pracy dla społeczeństwa.

Prawdziwe zrozumienie zrzeszania ujawnia się dopiero dzisiaj w naszym społeczeństwie. Kraj cały zaczyna pokrywać się siecią organizacji, staje się więcej spoistym. Naród zdobędzie się na wielką potęgę ducha, jeżeli różne organizacje działać będą sprawnie, jeżeli swoich członków wyrobią na obywateli kraju.

Istnieją różne typy zrzeszeń, które stosownie do ich charakteru, nazywamy stowarzyszeniami lub towarzystwami, ligami, spółkami i kooperatywami.

Towarzystwo jest to łączność pewnej liczby osób, na podstawach określonego statutu, w celu zapewnienia pewnej — moralnej, albo materjalnej korzyści.

Stronnictwo polityczne jest to związek wielu obywateli państwa, pragnących ująć w swe ręce ster rządów, bądź uzyskać wpływ na rządy państwa, albo obronę swoich interesów.

Istnieją też t. zw. ligi, czyli zrzeszenia, mające na widoku cele nie tylko polityczne ale i moralne, obyczajowe, np.: Liga antybolszewicka, Liga równouprawnienia kobiet, Liga zwalczająca pijaństwa.

Kooperatywa handlowa, czyli wyrażając się po polsku, „współdzielnia handlowa", polega na tem, że grono osób składa kapitał na zakład współdzielczy, np.: sklep, bank, albo przedsiębiorstwo. Po opłaceniu kosztów, oraz procentów cała nadwyżka wraca do stowarzyszonych, jako ich własności w towarach lub w gotówce.

Najpospolitszemi jednak są t. zw. „Związki zawodowe", mające na celu obronę interesów zawodowych. Jednostki danego zawodu łączą się w związki. starają się wywalczyć zbiorowemi siłami lepsze warunki pracy, lepsze zarobki i różne korzyści, zapewnić byt i egzystencje swoich zakładów, udoskonalić swój zawód przez wykształcenie pracowników, ulepszanie maszyn i narzędzi i t. d.

Ażeby zaś organizacje mogły stanowić większą potęgę moralną lub materjalną, mogły pomagać sobie w pracy, jednoczą swoją działalność, stanowią t. zw. „Zjednoczenia", czyli związki związków.

W naszym powiecie Sieradzkim niema gminy bez organizacji, a w każdym miasteczku pełno już towarzystw i związków; zdawać by się mogło, że życie społeczne kwitnie. Tymczasem w rzeczywistości tak nie jest. Wiele organizacji istnieje tylko na papierze. Członkowie nie okazują swego zainteresowania. Jeżeli braknie jednostki, która była duszą organizacji, całe towarzystwo ostać się nie może, rozprasza się i zawiesza swoją działalnośc. — Dla usunięcia wszelkich braków i niedomagań, organizacje społeczne w Sieradzu na Walnem zebraniu delegatów w dn. 23 marca r. b. postanowiły zjednoczyć swoją pracę. W dniu 3 kwietnia r. b. został przyjęty statut p. n.: „Zjednoczenie Towarzystw i Związków w Sieradzu".

Każda więc organizacja znajdzie pomoc informacyjną i dyrektywną i prawdziwą ostoję w Zjednoczeniu.

We wszystkich organizacjach widzimy brak wielki kierunku oświatowego, ani jedna organizacja nie posiada odpowiedniej bibljoteki i czytelni. Zjednoczenie w pierwszym rzędzie ma się zająć urządzaniem bibljoteki, która wystarczyłaby dla członków wszystkich organizacji.

Zjednoczenie wysyłać będzie prelegentów na zebrania z odczytami, jakie dla towarzystw będą potrzebne.

Zjednoczenie zajmie się zespołami śpiewaczemi i muzyką, ażeby śpiew i muzykę postawić na właściwym stanowisku.

Zjednoczenie pomagać będzie organizacjom, szczególniej wiejskim, w urządzaniu występów scenicznych.

Zjednoczenie usuwać będzie wszelkie nieporozumienia, które tamują rozwój pracy społecznej. Jednem słowem „Zjednoczenie Towarzystw i Związków" na posiedzeniach przedstawicieli wszystkich przynależnych organizacji, będzie najlepszym promotorem pracy społecznej. Dlatego też Komitet organizacyjny Zjedn. zaprasza wszystkie organizacje, ażeby zgłaszały swoją przynależność i przysyłały delegatów na wstępne posiedzenia, które odbywać się będą w każdą niedzielę o godzinie 4-ej po poł. w sali posiedzeń Banku Ludowego w Sieradzu.



1)

Jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie.

Będzie temu 22 lata z okładem, gdy szerokim, piaszczystym traktem przez las prosto jak strzała się ciągnącym, jechała fura zielonemi gałęziami naładowana, zaprzężona w parę jak ogórki okrągłych, gniadych koników. Przy wozie szedł chłop dorodny, smukły, w niebieską, płócienną sukmanę odziany, w słomianym kapeluszu przed słońcem oczy mu chroniącym. A słońce grzało jak najęte, bo to już pod koniec maja się miało, więc tak gospodarz jak i konie rzęsistym potem byli okryci.

„Wio gniada! wio stara! nie popuszczaj postronka bo na młodą za przykro" — wołał na konie jak na ludzi i znać, że one go rozumiały, bo naręczna się wyciągnęła i furka szybszym posunęła się krokiem. Gospodarz kochał się w koniach, batem by ich nigdy nie uderzył, tylko głosem zachęcał, gdy się opuszczały. Wio! wio! maluśkie, do rostaju nie daleko, to sobie wytchniecie jak zawsze. Jako też ledwie staję ujechali, już widać było Mękę Pańską przy rostajnych drogach stojącą, gdzie gospodarz zawsze przystawał i głowę jak należy odkrywszy pacierz za duszę zmarłych odmawiał. Ale dziś już zdaleka Wojciech Wieczorek dojrzał coś pod figurą, co go zastanowiło, a po chwili doszedł go płacz dziecka i wołanie rzewliwe: „Mateczko, Matuchno najdroższa, nie umieraj, nie odchodź od Staszka, bo co on bez ciebie pocznie"—wołał chłopiec na matkę, na twarzy której już cienie śmierci wyrok swój wypisały.

Wieczorek przykląkł przy umierającej i pytał, czemby jej pomoc mógł przynieść, ale chora głową tylko potrząsła i papiery w ręce trzymane Wojciechowi podała szepcząc z wysiłkiem: „weźcie — to Staszka — Ojcem mu będziecie — Bóg wynagrodzi" poczem westchnąwszy Jezus — Marja — Józefie — święty — Bogu ducha oddała.

Podrapał się po głowie zafrasowany gospodarz, wyjął rączkę pięcioletniego chłopczyka ze stygnące

Ze Świata.

Austrja.

— Konferencja ambasadorów uznała urzędowo układ rządu polskiego z rządem austryjackim w sprawie wydania Polsce przez Austrję broni i amunicji. Austrja ma wydać Polsce 8 baterji artylerji górskiej, 300 tysięcy pocisków artyleryjskich, 135 miljonów ładunków karabinowych oraz znaczną ilość prochu i materjałów wybuchowych.

Węgry.

— W niedzielę wielką po południu pojawił się były król Karol niespodzianie w Budapeszcie i przybył do Naczelnika Państwa Hardiego. Po krótkiej rozmowie były król stosownie do życzenia Naczelnika Państwa i przebywających w Budapeszcie przywódców stronnictw i członków rządu, opuścił stolicę. Rząd węgierski wydał zarządzenie w celu ułatwienia powrotu byłego króla Karola do jednego z krajów neutralnych. W stolicy kraju panuje zupełny spokój. Publiczność nie dowiedziała się o podróży b. króla.

Anglja.

— W Anglji, jak i na całym świecie zresztą, drożyzna i zmienione warunki życia sprawiły, że wiele kobiet z tak zwanego dobrego towarzystwa zabrało się do pracy. Wiele pań wykonywa dla magazynów przedmioty galanteryjne, zabawki, woreczki etc. i wykonywa je tak dobrze, tyle gustu i fantazji wkłada w tę pracę, że tandetne wyroby przemysłu niemieckiego, któremi dawniej Anglja była zarzucona, nie znajdują już nabywców. Kupcy przyznają, że amatorska praca pań podniosła skalę wymagań, co będzie miało dobroczynny wpływ na przemysł, który będzie musiał stosować się do tych wymagań i coraz bardziej doskonalić swoje wyroby.

— Poseł angielski Mueller przysłał z polecenia swego rządu gratulacje rządowi polskiemu z powodu układu pokojowego Polski z Rosją sowiecką.

Grecja.

— „Havas" donosi: Po złamaniu oporu tureckiego Grecy odrzucili wojska tureckie w kierunku na Konich; zajęli miasto Afium i Kara Hisar, biorąc wielu jeńców, oraz zdobywając liczny materjał wojenny.

Rosja.

— Ostatnie wiadomości z Rosji sowieckiej donoszą o panującej tam coraz większej anarchji. Dotyczy to zwłaszcza Ukrainy, gdzie dobrze zorganizowane bandy rozmaitych atamanów, działając każda na swoją rękę, trzymają w szachu zarówno wojska sowieckie, jak zbuntowaną przeciwko nim ludność wiejską, która się musi bronić od rabunku.

Regularne wojska czerwone trzymają się po większych centrach, oczekując posiłków z Rosji centralnej, które przeważnie nie nadchodzą. Reszta kraju oddana jest na łup bandom, złożonych po większej części z dawnych żołnierzy Petlury. Pomiędzy atamanami najgroźniejszy jest niejaki Struk, który przed kilku dniami zajął Żytomierz, poczem rozgromiono żydów i spalono kilkadziesiąt domów.

Według wiadomości podanych przez Rzeczpospolitą od chwili zawarcia pokoju w Rydze ruch powstańczy ogarnął masy ludowe powiatów sąsiadujących z Polską. Ruch powstańczy ma być podobno, zdeterminowany pewnością, że po zawarciu pokoju wojsko Bałachowicza, internowane w Polsce, nie wkroczy więcej do kraju. Komitety rewolucyjne powstały samorzutnie w rozmaitych miejscowościach i kierują ruchem nawołują do bezlitosnej wojny przeciwko sowietom. Powstańcy zdobyli Mozyrz, gdzie wymordowano 143 komunistów. Mińsk ma być ze wszystkich stron otoczony przez powstańców, których krąg coraz się bardziej zacieśnia około miasta.

— Podług wiadomości otrzymanych z komisarjatu komunikacji skutkiem ostatnich operacji wojennych w Rosji zniszczonych zostało 2.700 mostów, 300 warsztatów kolejowych, 480 pomp. Połączenie telefoniczne zrujnowane jest na przestrzeni 80 tys. wiorst, 10.800 aparatów telefonicznych i 4.300 telegraficznych zostało doszczętnie zniszczone.

Syberja.

— Powstańcy zniszczyli tory kolejowe i wysadzili mosty w powietrze, aby uniemożliwić bolszewikom dowóz żywności dla armji. Komuniści, którzy wpadli w ręce powstańców byli okrutnie zamordowani. Powstańcami dowodzi jenerał kozaków Bielow, który ogłosił powszechną mobilizację i pod hasłem zwołania konstytuanty, ogłosił dyktaturę chłopów,

---

już ręki matczynej, zamknął jej powieki, na które garstkę białego piasku nasypał, żeby ludzi otwartemi oczami nie straszyła, wyprostował jej ciało, bólem przedśmiertnym skurczone, obciągnął suknie, ręce na krzyż złożył na piersiach, a twarz chusteczką przed muchami i owadami zakrył. Ujął chłopczyka płaczącego za rączkę i głosem łagodnym powiedział, chodź synku zmówimy za duszę matki paciorek, bo ona już od nas nic więcej nie potrzebuje. Poczem, ukląkłszy pod krzyżem, odmawiał głośno Wieczny odpoczynek i Zdrowaśki, a chłopiec łkając powtarzał je za nim.

Skończywszy pacierz, Wojciech chłopca na gałązkach na wozie posadził, dał mu w rękę kawałek chleba, którego sam nie dojadł, a chłopiec znać głodny bardzo, płakać na chwilę przestał i do chleba z ochotą się zabrał.

A chłop, idąc przy koniach, które wytchnąwszy raźniej ruszyły, rozmyślał: co też ta moja Wikta powie jak jej chłopca przyprowadzę? pewno się ucierzy, bo już nieraz wspominała, żeby wziąść jaką sierotę na wychowanie. Bo jakkolwiek już 8 lat na zapustną jak się z Wojciechem pobrali własnych dziecią̨tek doczekać się nie mogli. A chłopczyna był miły, ładny i roztropny, co mimo zapuchniętych od płaczu oczek łacno poznać było, ubrany był czysto i porządnie choć niebogato; więc Wojciech rozmyślał dalej, że trzeba dać znać do wójta, żeby na noc do pilnowania ciała wachterzy naznaczył; pogrzebem trzeba się zająć, trumnę stolarzowi kazać zrobić, dobrze, że mam na strychu deski suche, darmo w takim wypadku z wydatkiem się rachować, wszakże to u Boga na procencie złożone będzie.

Już też z lasu wyjechali droga była twardsza, gospodarz usiadł przy Staszku i traktem ruszyli do domu.

Wojciech Wieczorek był gospodarzem we wsi Palaty, nad pruską granicą leżącą, rzeka Prosna, ta sama, co pod Kaliszem płynie, stanowiła granicę. Wieś była ładnie zabudowana, czysta, każda chałupa sadem otoczona, od drogi sztachetami odgrodzona, za sztachetami od frontu rosły różnego rodzaju kwiatki, malwy, gwoździki, nagietki i inne, dalej różne zioła lecznicze, rumianek, mięta, szałwia i t. p. jeszcze

wznosząc jednocześnie dawny rosyjski sztandar narodowy. Na terytorjum republiki Dalekiego Wschodu przeciwnicy sowietów mają swobodę agitacji.

Niemcy.

— Ruch komunistyczny rozszerza się w Westfalji i Nadrenji. Z okręgu Düsseldorf donoszą o wybrykach komunistycznych, skutkiem czego ogłoszono tam stan oblężenia, obowiązujący również w miejscowościach Münster i Arnsberg. W Essen doszło do starć między demonstrantami a policją. Zabitych jest 12 osób i 28 rannych. Do Essen przybyły w ostatnich dniach bardzo silne oddziały Reichswehry. W miejscowości Solingen i Dortmund wyparto komunistów. W Ebersfeld i innych miejscowościach komuniści wydali odezwę wzywającą do strajku, ale wezwanie to nie odniosło skutku. Linje kolejowe Ebersfeld—Kolonja i Ebersfeld Düsseldorf zostały uszkodzone. Równocześnie na linji kolejowej Kolonja —Hagel został wstrzymany ruch osobowy.

Z Polski.

— Górny Śląsk. Na ręce komisarza plebiscytowego napływają ze wszystkich stron gorące życzenia z powodu zwycięskiego plebiscytu. Nawet zarząd główny Narodowej Partji Robotniczej w Niemczech nadesłał na ręce p. Komisarza Korfantego pismo gratulacyjne z powodu zwycięstwa.

Obowiązujący stan oblężenia na całym przemysłowym obwodzie górnośląskim, zdaje się nie istnieć dla ludności niemieckiej i dla niemieckich organizacji bojowych, ze wszystkich bowiem stron Górnego Śląska nadchodzą wciąż wiadomości o terrorze niemieckim i o niemieckich prowokacjach, które się z każdym dniem zwiększają. W nocy pierwszego święta Wielkanocy bandy niemieckie urządziły demonstrację przed polskim komitetem plebiscytowym w Zabrzu usiłując wtargnąć do wnętrza, w Opolu i innych miejscowościach bandy niemieckie napadają ustawicznie na obywateli znanych jako Polaków. Bezbronna polska ludność domaga się od komisji koalicyjnej by we wszystkich powiatach ogłoszono stan oblężenia.

W Opolu zawiązał się komitet Obrony powiatu Opolskiego, mający na celu przyłączenie tego powiatu do Polski. Komitet zbiera podpisy pod petycją, która ma być przedłożona w Komisji Międzysojuszniczej i Radzie Ambasadorów. Także z powiatów Rudnickiego i całego lewego brzegu Odry dochodzą wiadomości o podobnych nastrojach i o rozpoczęciu podobnej akcji.

— Niemcy chcą zniszczyć wszystkie kopalnie na G. Śląsku. Niemcy grożą wysadzeniem w powietrze kopalń górnośląskich, zapowiadając, że będzie to hasłem do wybuchu zaburzeń na całym terenie plebiscytowym. W związku z powyższem górnicy Polacy obawiają się pracować, co spowodowało już wybuch strajku w kopalni „Ferdynanda", oraz „Ludwika" w Bogucicach. Członek „stosstrupen" oświadczył w obecności licznych świadków, że Polacy otrzymają tylko szczątki kopalń, bowiem będą one zniszczone przez Niemców.

— Dwa tysiące maszyn. „Rzeczpospolita" donosi, że komisja rewindykacyjna, która zajmuje się odszkodowaniem wysyłką do kraju objektów, wywiezionych przez Niemcy z Polski, odnalazła już 2 tys. maszyn, czyli 75 proc. wywiezionych na ogólną sumę 1 miljon mk.

— Min. Wojny i Min. Pracy w odezwie do społeczeństwa polskiego wzywają do udzielenia zdemobilizowanym żołnierzom pracy.

— Internowanie paskarzy. Zarządzeniem łódzkiego wojewody internowano z województwa 11-u znanych paskarzy, którzy handlem łańcuszkowym dorobili się miljonowych majątków. O ile nam wiadomo, jest to pierwsza serja internowanych, za którą nastąpią dalsze.

— Poznań. Pierwsze i największe przedsiębiorstwo w Polsce, wchodzące w zakres samochodów i żeglugi napowietrznej firma P. Czarnecki, w Poznaniu, powiększa swoje zakłady fabryczne i zamienia się w Towarzystwo Akcyjne z większym kapitałem finansowym przez banki poznańskie. Towarzystwo Akcyjne P. Czarnecki rozpoczyna na własnych posiadłościach w Poznaniu, za Bramą Warszawską, przy szosie Swarzędzkiej, budowę bardzo poważnego przedsiębiorstwa. Takowe składać się będzie z 250 garaży

---

dalej parę grządków sałaty, ogórków, kopru, szczypiorku, ręką starannych gospodyń zasadzone. Przed każdą chatą wystawka z daszkiem na słupach, ładnie powycinanym zrębem zakończonych, pod daszkiem dwie ławy, na których w święto lub wieczorem po robocie wypocząć można było nawet w czasie niepogody. Za chałupą podwórko wysokim parkanem z desek ogrodzone, budynki gospodarskie porządne, podwórko czysto umiecione, o staranności gospodarzy świadczyły.

Do jednej z takich zagród, niedaleko młyna na rzece turkoczącego, stojącej, zajechał Wojciech, ciekawie rozglądającego się chłopaka z woza zsadził, konie do stajni odprowadził i, wziąwszy chłopca za rękę, do izby poszedł,

Gospodyni kartofle na kolację skrobiąca spojrzała zdziwiona, a gospodarz chłopca do niej przyprowadziwszy tak się odezwał: „masz Wikta syna, którego nam Pan Jezus na rozstaju stojący, na pociechę, że swoich dzieci nie mamy zesłał; a do chłopca mówił: „to twoja matusia, kochaj ją i szanuj, a Bóg ci błogosławić będzie i krzywd[illegible] nie doznasz". Wikta chłopczyka, który na wspomnienie matki znów się rozpłakał, do siebie przyciągnęła serdecznie upieściła, a chcąc chłopca rozweselić, kobiałkę z obierzynami wysunęła i na króliki pod kominkiem pochowane truś, truś zawołała, króliczki jeden po drugim wychodziły i, zabawnie wąsami ruszając, jeść zaczęły, co chłopca tak rozweseliło, że o płaczu zapomniał. Wojciech tymczasem papiery przez zmarłą mu oddane rozwinął, wyjął storublówkę w paszporcie leżącą i do kuferka pod klucz schował, mówiąc, że to dla Staszka. Z papierów jako czytać umiejący dowiedział się, że nieboszczka nazywała się Julja Fogel zaślubiona Władysławowi Piaskowskiemu stolarzowi w mieście Wieluniu zamieszkałemu. Była metryka ślubu i urodzin Staszka, a potem był list pisany z Berlina przez jej męża, że leży chory w szpitalu, że doktorzy mu życia nie wróżą, i że jeżeli chce go jeszcze żywego zobaczyć, żeby ze Staszkiem natychmiast przyjechała. Gospodarz kobiecie wszystko po krótce opowiedział, spieszył się bowiem bardzo, bo słońce się już miało ku zachodowi, a wachterze przed nocą musieli zajść do lasu. Po drodze wstąpił do stolarza Markowskiego,

oraz przynależnych 250 pokoi dla przyjezdnych szoferów. Pozatem tamże mieścić się będzie własny pierwszorzędny hotel, zawierający 100 eleganckich, z nowoczesnym komfortem urządzonych, pokoi. W przyłączeniu do garaży buduje się większa fabryka karoserji i samochodów. Wypada podkreślić, że pod względem ilości garaży, będzie przedsiębiorstwo największe w całej Europie. Tak więc w budującej się Polsce nie szczędzi się ani zabiegów ani kosztów, aby podnieść i stworzyć własny przemysł i dać dowód, że Polska w krótkim czasie stawi czoło konkurencji światowej.

— **Wygrane „Miljonówek“.** Urząd Pożyczek Państwowych podaje do wiadomości, iż po dzień 19 marca 1921 r. wygrana moljona marek padła na następujące numery obligacji 4% Państwowej Pożyczki Premjowej:
2358075, 1495803, 0990624, 0455013, 0503451, 2775923, 2831544, 0743891, 1653418, 0141420, 2954419, 1046715, 2542737, 2054969, 1171745. 2257158, 2753014, 1484540, 1026230, 1169127, 0398077, 0908815, 1327337, 2723207, 1273099, 1171414, 0742270, 0270830, 1966738, 2272765, 1574618, 2102184, 0715122, 1584494, 0804768, 2750796, 2404645, 0451205, 1624251, 1908251, 2664830. 2562160, 1200958, 0583888, 1514707, 0724066, 1050429, 0050202.

Z powiatu Sieradzkiego.

Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom w Sieradzu zajmuje się odżywianiem dzieci biednych rodzin bez różnicy wyznania i narodowości. Z jadłodajni korzysta dzieci chrześcijańskich w Sieradzu 700, w Złoczewie 600, w Warcie 340; dzieci żydowskich w Sieradzu 396, w Warcie 350, w Złoczewie 350; razem 2736 dzieci.

W jadłodajni dzieci otrzymują raz dziennie posiłek stanowiący 160 gramów produktów, składające się z mąki, kaszy, chleba, fasoli, mleka i kakao. Oprócz tego prawie połowa najbiedniejszych dzieci otrzymała w roku 1920-ym płaszcze, buciki i pończochy, a w bieżącym roku buciki i pończochy.

Dla większego rozwoju swej pożytecznej pracy, Komitet zorganizował komisję: 1) Gospodarczą pod kierownictwem p. St. Henniga, 2) Finansową pod kierownictwem p. Klugego, 3) Sanitarną pod kierownictwem p. dr. Zaleskiego i 4) Wychowawczą pod kierownictwem p. Piechockiego.

Duszą zaś całego Komitetu i kierownikiem ogólnym jest pan Stanisław Darek, który usilnie pracuje w Komitecie nad dalszym rozwojem działalności dobroczynnej.

Widzimy więc, że Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom zasługuje na wielkie uznanie naszego społeczeństwa, które powinno oceniać należycie zasługi położone i spieszyć z pomocą w pracy nad odrodzeniem fizycznem polskiego dziecka.

* * *

Z Czartorji, gm. Godynice. Drugie święto Wielkiejnocy spędzono tu wesoło. Odbyło się przedstawienie amatorskie, na którem odegrano sztukę p. t. „Zdradliwy kieliszek“ (J. Bednarskiego), na które przybyło dużo publiczności z okolicznych wiosek, spędzając przyjemnie wieczór.

Dochód z przedstawienia w sumie 6.000 mk. ofiarowano na Straż Ogn. Ochot. w Czartorji.

Józefat Bednarski.

* * *

Z okolicy Błaszek. Szmugiel ma coraz więcej zwolenników—we wszelkich dziedzinach życia. Zachęcił on całe rzesze ludzi do handlu—rozleniwił też i ludzi do pracy. Zajmuje się nim bogaty i biedny —głupi—a często i mądry—mały i duży.

Nietylko jednostki, ale i gromady całe ludzi nietylko kwitnie „szmugiel“ w handlu, ale—o dziwo!.., i w polityce — kiedy chodzi o zdobywanie mas ludu prostego, zdobywanie wyznawców dla programu, który się do ludu... szmugluje. Może to wygląda na żarty, żeby czytelnika ubawić? Ale gdzież tam. — Piszę rzeczywistą prawdę. Proszę być cierpliwym i czytać dalej.

Stronnictwo niby ludowe „Wyzwolenie“ w programie swoim zasadniczym głosi szkołę świecką. Ludowi naszemu wiejskiemu, na który to lud stronnictwo tak często lubi się powoływać, nic nie mówi na zebraniach, wiecach, pogawędkach co to znaczy ta szkoła świecka. Uważają oświeceni obywatele Wyzwolenia, że praktyczniej wymyślać na panów czy

---

żeby szedł miarę wziąść na trumnę i, załatwiwszy to wszystko, do domu powrócił, gdzie już Staszek dosyta nakarmiony, w łóżku zasypiał.

Stolarz powróciwszy z lasu, deski zabrał obiecując całą noc pracować, żeby trumna nazajutrz gotowa była. Tak się też stało i nazajutrz po południu Wojciech gniademi nieboszczkę zawiózł na cmentarz, gdzie zwłoki jej do grobu złożono. Staszek bardzo prędko zagospodarował się u Wojciechów, biegał ciągle za gospodynią, co chwila ją pytając, czy kury, kaczki, prosięta, wszystko jest jego, z psem, który się Czuwaj nazywał, bardzo prędko się zaprzyjaźnił i nacieszyć się całem tem bogactwem nie mógł. Czasami jeszcze westchnął sobie po cichu, czemu ta mateczka do Bozi odeszła, kiedy tu tak dobrze, ale po chwili biegał znów potrzaskując batem, którym go Wojciech obdarował, zwyczajnie jak dziecko, co to w jednej kieszeni ma płacz a w drugiej śmiech

A wesoło teraz było w chałupie, bo Staszek z Wiktą na przemian różne piosenki wyśpiewywali i śmiali się oboje tak wesoło jakby smutku na świecie wcale nie było. Gospodarz zaś wkrótce pomiarkował, że mu Pan Bóg w dobytku sowicie procenta wypłaca, bo i w polu i w podwórku wiodło mu się teraz jak nigdy. Szybko minęły cztery lata, Staszek podrósł znacznie, w czem mógł ojcu i matce pomagał, a gdzie tylko jaki kawałek pisma zobaczył, przyglądał się literom tak uważnie, że to Wojciecha zastanowiło i głowę turbował, gdzieby to Staszek mógł się uczyć, bo jako że to było za Moskala, który uczyć dzieci po polsku nie pozwalał i srogo karał za to, a znów po rusku uczyć się nakazywał, rachując, że cały polski naród na ruską mowę i wiarę nawróci.

W takich rozmysłach żyjąc postanowił Wojciech poradzić się młynarza, z którym po sąsiedzku w przyjaźni i kumoterstwie żyli. Więc włożywszy na wóz dwa worki żyta, już miał ruszyć, kiedy Staszek naparł mu się, żeby go zabrał ze sobą, jako że ciekawy bardzo, jak się to mąka z żyta robi. Pojechali więc obydwa, gospodarz Staszkowi powozić pozwolił, zalecając uwagę i ostrożność.

Na młynie ludzi było pełno, którzy po mliwo przyjechali, więc czekać musieli swojej kolei. Staszek zlazł z woza i jął obchodzić młyn dookoł raz

księży, a choćby nawet na pokrewne stronnictwo ludowe „piasta“, a o szkole „świeckiej“ do ludu polskiego-katolickiego lepiej nie mówić, bo to niebezpiecznie jeszcze.

Na dowód, jak lud nasz pojmuje szkołę świecką, przytoczę kilka wypowiedzeń się naszych gospodarzy wiejskich, jak oni rozumią szkołę świecką: Jeden mówi tak: „Szkoła świecka to jest taka szkoła, w której dzieci przedewszystkiem uczą się geografji i historji, bo dawniej moskale zakazywali się dzieciom tego uczyć, inny gospodarz powiada; a mnie się zdaje, że szkoła swiecka, to jest taka szkoła, gdzie dzieci wszystkich nauk się nauczą na miejscu i nie potrzebują jeździć do większych miast, bo naukę znajdą na miejscu. Znowuż inny mówi: że szkoła świecka to przedewszystkiem będzie uczyć religji, żeby dziecko wiedziało dużo o Bogu i lepiej wychowane być mogło —a sam macher od stronnictwa „Wyzwolenie“, jak zaczął wyjaśniać, plątać się, trzy po trzy opowiadać, nie wiedząc sam co ma powiedzieć, żadnego naprawdę całego zdania sklecić nie mógł za wyjątkiem słów: „tego“ „rozumie się“ „to jest widoczne“ i t. d., że cała nasza gromada o mało śmiechem nie wybuchnęła. A gdy jeden z obecnych dopiero wytłumaczył prawdziwe znaczenie szkoły świeckiej, że to jest szkoła, która ma uczyć wszystkiego, ale nie religji, bo dla religji to jest dom, rodzice i kościół a nie szkoła, bo to religja, jak mówią socjaliści i tugutowcy to jest prywatna rzecz i dla niej w szkole miejsca niema—to zebrani gospodarze wprost wierzyć niechcieli: Jak to może być — mówią, żeby w polskiej szkole, u nas w kraju katolickim nie uczyli religji w szkole? To niemożliwe mówią! A jednak tak jest. Szkoła świecka usuwa program religji ze szkoły. Bądź więc ludu polski i kotolicki ostrożny, nie daj się przybłędom tumanić, co może za cudze grosze chcą Ci Wiarę z serca wydrzeć a dzieci ludu polskiego uszczęśliwić szkołą bez nauki religji.

Czyż więc nie uświadomienie ludu prostego—wierzącego co do zasad programu tugutowców nie jest szmuglem? I powiem, stokroć gorszym, nieuczciwszem, aniżeli szmugiel żywnościowo-handlowy.

Jako przykład rozpanoszenia się szkoły świeckiej we Włoszech, podam taki fakt: w Rzymie, kilkanaście lat temu, nietylko że religji zabroniono uczyć w szkole, ale nawet burmistrz żyd, o ile sobie przypominam, nazwiskiem Natan, usunął krzyż ze szkoły by dzieci wychowywały się i uczyły nawet bez widoku Krzyża. Czyż takich stosunków i takiej szkoły pragnie nasz lud polski—od wieków katolicki? Pragnąłbym bardzo, by ktokolwiek, co lepiej piórem włada, a prawdę miłuje, mógł jeszcze napisać w tej sprawie dla dobra ludu.

Rotopolis.

* * *

Ze Zduńskiej-Woli. W dniu 24 marca r. b. w Zduńskiej-Woli odbył się uroczysty obchód dla zamanifestowania radosnych uczuć z powodu dobrego wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku.

Obchód ten, zainicjowany przez miejscowy Komitet Plebiscytowy, rozpoczął się o godz. 6-ej po poł. odśpiewaniem „Te Deum“ w kościele parafjalnym. Po uroczystości kościelnej, przy śpiewie „Roty“ sformował się pochód, na czele którego kroczyły miejscowe: Straż Ogniowa, Sokół i N. Z. R. ze sztandarami, oraz tłumy miejscowej publiczności. Nieobecnością swą świeciły tylko żywioły P. P. S. z burmistrzem na czele i wogóle sfery „lewicy“, których widocznie wyswobodzenie setek tysięcy braci siermiężnej i robotniczej z pod buta pruskiego nie wiele wzrusza. Pochód manifestacyjny, okrążywszy rynek i kilka ulic, zatrzymał się przed budynkiem Straży Ogniowej. Tu do zebranych tłumów przemówił z balkonu p. Karczewski, który w barwnych i treściwych słowach wyjaśnił zgromadzonym ważność chwili i wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku. Przemówienie p. Karczewskiego prócz strony informacyjnej posiadało w sobie trzy nader aktualne zwroty, a mianowicie: mówca zaznaczył, że w fazie obecnej, gdy wskutek zawarcia traktatu pokojowego na wschodzie i odbycia się plebiscytu na Śląsku, Polska ma już prawie ustalone swe granice, od nas samych zależy odbudowa, wewnętrzne i zewnętrzne umocnienie Państwa; a więc dla dobra umiłowanej Ojczyzny winniśmy wszyscy skonsolidować się w pracy. Praca, praca i jeszcze raz praca powszechna, to fundament Ojczyzny naszej! Drugą równie rzeczową tezą tego przemówienia było położenie nacisku na stronę obowiązków naszych względem Odrodzenia Ojczyzny, i tę część swej mowy mówca za-

---

z jednego okna usłyszał, że w izbie uczy się dzieci kilkoro i że jakiś Pan opowiada im cudeńka różne o królach Polskich o dawniejszej potędze i chwale Polski. Więc kopnął się z powrotem do Ojca i opowiedział mu wszystko co usłyszał. Uradował się gospodarz, bo skoro się dzieci młynarzowe uczą, to i Staszek tak samo uczyć się może, i czekał cierpliwie, aż się wszyscy rozjadą. Gdy już ostatnia furmanka z młyna wyjechała, Wojciech zaniósł worki do młynicy, a nie zastawszy młynarza wrócił do Staszka i zapowiedział, by mu od koni na krok nie odchodził, poczem śmiało poszedł do izby młynarzów.

A trzeba wiedzieć, że wtedy kiedy Wojciech grzebał matkę Stasia, wieczorem do młynarza zapukał jakiś obcy człowiek, nie stary i nie młody, ani biedny ani bogaty, i prosił, żeby młynarz dopomógł mu do przejścia granicy, bo mu bardzo na tem zależy. Młynarz zajrzał w oczy głęboko przybyłemu, bo to czasem i zbrodniarze przed karą za granicę uciekają, ale człowiek ów śmiało patrzał w oczy, a minę miał tak poczciwą, że to nie żaden szpieg ani zbrodniarz. Więc wziąwszy go za rękę młynarz podprowadził go do okna i pokazał ruskiego żołnierza pod karabinem stojącego na pagórkach. Widzi pan—mówił, — tak dniem i nocą na zmianę stoją, pilnując, więc o przejściu granicy marzyć nie można, chyba że Pan do ich świąt poczeka, bo wtedy piją, jak bydło, a potem do stodoły włażą i śpią jak zarżnięci, wtedy granicę można przejść bezpiecznie. A nieznajomy załamał ręce i jęknął: „panie młynarzu, bogaty nie jestem, płacić Wam za utrzymanie nie mogę, do świąt ruskich jeszcze kilka tygodni czekać trzeba, ale widziałem, że pan ma dzieci kilkoro, jabym ich mógł przez ten czas poduczyć czytać, pisać i rachować, jeżeli pan się nieboi trzymać mnie u siebie, bo ja za to właśnie, że biedne polskie dzieci w mieście uczyłem, miałem być uwięziony i na Sybir zesłany i tylko dobrym ludziom zawdzięczam, że mi do ucieczki dopomogli. Zafrasował się młynarz i pytał: „a masz Pan paszport krajowy?“ Mam ale nie na swoje imię, bo za moim nie mógłbym spokojnie taki kawał drogi przewędrować. Tu wyjął z kieszeni paszport na imię Józefa Czerwieńskiego tokarza z Sochaczewa wystawiony. Obejrzawszy go dokładnie zamyślony młynarz powiedział: niech Pan zaczeka tutaj, pójdę zapytać się żony, bo bez niej nie chciałbym nic posta-

kończył apelem, byśmy nawet przy trudnych warunkach życia obecnego nie zniechęcali się i nie stawiali wyżej swych wymogów żołądkowych nad dobro Kraju, a, zacisnąwszy pasa, pracowali dla Ojczyzny. Na koniec w ostatniej części swej oracji mówca podkreślił konieczność w ważnych momentach dla Kraju porzucenia wszelkiej partyjności i klasowości, a w chwilach takich winniśmy wszyscy interesa osobiste i partyjne podporządkować interesom Państwa, i wszyscy, jak jeden mąż, stanąć pod sztandarem Orła Białego; a to zawsze będzie miało w rezultacie „Cud nad Wisłą" i dobry wynik plebiscytu na Górnym Śląsku.

Gdyby uroczystość obchodu na tem się skończyła, jak to i było w programie, pozostało by w całym, uczestniczącym tłumie publiczności wrażenie dodatnie: pracy zbożnej, zgodnej i pożytecznej. Niestety po treściwym przemówieniu p. Karczewskiego, przez nikogo nieproszony, zjawił się na balkonie jak „deus ex machina" p. Godecki. W przemówieniu swym p. Godecki zapomniał widocznie o przyczynie i celu tłumnego zebrania o Górnym Śląsku i od początku do końca, pragnąc zjednać sobie głosy braci robotniczej, demagogicznie kadził i wzbijał w fałszywą ambicję brać robotniczą, której jakoby on jeden, p. Godecki, tylko jest przyjacielem i rzecznikiem. Ciągle się więc słyszało powtarzane w kółko zdania: „Polska — to robotnik!... Cud nad Wisłą, to zasługa tylko robotnika" i t. d.

Piszący te słowa jest nie mniejszym, jeśli nie większym niż p. Godecki przyjacielem braci robotniczej, lecz przyjaźń prawdziwa polega na oświecaniu uświadamianiu, a nie na kadzeniu i obałamucaniu robotników, jak to czynił p. Godecki.

Polska — to naród, złożony z inteligenta, chłopa, obywatela, mieszczanina, rzemieślnika i robotnika. Cud nad Wisłą — to sprawa i zasługa całego narodu, a nie tylko robotnika. Boć to dzieci całego narodu tacy bohaterowie, jak ksiądz Skorupka, oficer Pogonowski i bohater-dziecko uczeń Płoszko, którzy życie swe oddali w ofierze za wolność Ojczyzny. Nie wolno zapomnieć o zasługach naszej bohaterskiej armji, złożonej z inteligenta, chłopa, obywatela, rzemieślnika, mieszczanina i robotnika; o zasługach naszej młodzieży akademickiej i szkolnej; młodzieży, która od pierwszego dnia zmartwychwstania Ojczyzny, porzuciwszy naukę, swymi częstokroć dziecięcymi dłońmi chwyciła za broń i niosła życie w ofierze dla obrony Lwowa, Wilna i wiele się przyczyniła do „Cudu nad Wisłą".

Czy zapomniał pan, panie Godecki, że i w Zduńskiej-Woli młodzież szkolna — dzieci pierwsze chwyciły za broń w lipcu 1920 r. i poszły na wroga?! Myśmy nie wymazali i nie wymażemy naszych Zduńsko-Wolskich bohaterów, jak ś. p. Kazimierz Maciejewski, uczeń 8-ej klasy gimnazjum miejscowego, rokujący wielkie nadzieje, a którego bohaterskie szczątki z pietyzmem i łzą szczerą oddaliśmy ziemi ojczystej, za którą poległ w boju z wrogiem. A Antoś Stawiski, uczeń 7-ej klasy tegoż gimnazjum, który do dziś dnia walczy ze śmiercią dzięki ranie, otrzymanej w boju za Ojczyznę; a inni uczniowie tegoż gimnazjum, których powrotu dotąd oczekujemy?! Takie refleksje nasuwały się po przemówieniu p. Godeckiego.

Nic też dziwnego, że na twarzach rozchodzącej się publiki widać było uśmiech, z którego można było wyczytać, iż jedni myśleli: „Panie odpuść mu, bo nie wiedział co mówił", drudzy zaś: „Panie zachowaj nas od takich przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sami sobie radę damy". Szkoda tylko, że przemówienie to wogóle miało miejsce, gdyż wywołało ono pewien niesmak i zgrzyt, czem zepsuło podniosłe wrażenie całego obchodu i przemówienia p. Karczewskiego.

Obserwator.

nowić — i wyszedł. Po jakimś czasie wrócili oboje z młynarką, która przypatrzywszy się dokładnie przybyszowi powiedziała: „Jeżeli Pan nam przyrzeknie, że dnia, gdy obcy ludzie będą na młynie, nie wychodzić, jeżeli p. mały alkierz od ogroda na mieszkanie wystarczy, to niech pan zostanie i uczy dzieci naszych czworo, bo nauki są chciwi, a my z mężem na to czasu nie mamy. A obcemu zawierzyć się bojemy, bo Moskal za to jak panu wiadomo srogo karze. A mnie się Pani nie boi?—zapytał nieznajomy. Nie Panie, dobrze ci z oczów patrzy, zawierzyłeś mężowi mojemu, opowiadając o swoim nieszczęściu, to i my zawierzyć Panu możemy. No i został nauczyciel i uczył trzech synów i córkę młynarzów, a tak się wzajemnie do siebie przywiązali, że nietylko i święta ruskie minęły, ale i rok jeden, drugi, trzeci przeleciał. druga czwórka młynarzątek nadrosła i uczyć się zaczęła, a pan Józef w alkierzu uczył i uczył z ochotą, ciesząc się, że całą gromadkę na porządnych ludzi wysposobi. Gdy czasem milicjanci młyn nawiedzili, młynarz ich w paradnej izbie obficie ugaszczał wódką, kiszonemi ogórkami i innymi smakołykami, a mochy, podpiwszy sobie i najadłszy do syta, odjeżdżali mówiąc wszystkim, że młynarz charoszy człowiek i u niego wszystko w porjadku.

Do tej to paradnej izby, w której nieraz na chrzcinach się bawiono, wszedł teraz gospodarz i chrząknąwszy głośno, żeby młynarza wywabić, czekał, oknem na Staszka i konie baczenie dając. Za chwilę wszedł młynarz i przywitawszy kumotra, serdecznie się z nim rozgadał. A gdy mu Wojciech interes swój wyłożył, że chciałby, żeby się Staszek uczył razem z młynarzowymi dziećmi, obiecując płacić za niego choćby kilkanaście rubli, młynarz znów poszedł najpierw do żony a potem do pana Józefa na poradę i powrócił z dobrą nowiną. Ale kumotrze musicie dobrze Staszkowi zadziesiątać, żeby przed nikim słowa nie pisnął, bobyście nas mogli na ciężką biedę narazić.

(d. c. n.)

Zarząd Banku Udziałowego

w Zduńskiej-Woli,

ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości panów członków Banku, iż

WALNE ZEBRANIE,

wyznaczone na dzień 29 Marca r. b., odbyć się nie mogło z powodu nieprzybycia odpowiedniej statutem przewidzianej liczby członków.

Powtórny i ostateczny termin Walnego Zebrania, które się odbędzie bez względu na ilość przybyłych członków, wyznaczonym zostaje na dzień **17 kwietnia** r. b. o **godz. 2-ej po południu.**

Bank Udziałowy
w Zduńskiej-Woli.

Niezwykła okazja!

Jest do nabycia bardzo tanio 50 korcy siemienia lnianego, 100 korcy seradeli czystej siewnej, 25 korcy wyki siewnej i 200 metrów słomy lnianej.

Wiadomość u p. J. BUNCLERA w Wieluniu, ul. Niedzielska № 44.

Zakład stolarsko tapicerski
Kazimierza Pruskiego w Sieradzu.
Istnieje od 36 lat i znany całej okolicy z czasów przedwojennych.
Posiada na składzie: różne meble gotowe, trumny drewniane i metalowe oraz przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres tego wchodzące po cenach przystępnych.

Maszyny „SINGERA"

ręczne, bębenkowe, nożne, pierścieniowe i krawieckie duże, są do nabycia u
Józefa Pertkiewicza w Sieradzu, ul. Kolegjacka № 32.

DO SPRZEDANIA

2 bufety sklepowe, dwie szafy, lodownia, szafa do wędlin i waga.
Wiadomość u p. Bieleckiego, ul. Kolegjacka.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, że żadnej kancelarji adwokackiej w Sieradzu nie posiadam i nikogo do zastępowania mnie w sprawach sądowych nie upoważniłem.

J. S. Buksicki (adwokat z Kalisza).

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Kazimierza Pisarskiego, lat 54 z Wróblewa.

Zgubiono paszport niemiecki na imię Marcelego Janowskiego, lat 58 ze Zd.-Woli.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Lipman Sytner, lat 17 ze Zd.-Woli.

Zgubiono patent na handel galanterją wyd. w Sieradzu na imię Estery Lajzerowicz, ze Zd.-Woli.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Mordka Korzec, lat 17 ze Zd.-Woli.

Zgubiono kartę odroczenia wydaną w Kaliszu na imię Jakóba Posmaniaka, lat 21 ze Zd.-Woli.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane w Sieradzu na imię Wojciecha Boreckiego z Żeroslawic, gm. Gruszczyce.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.